Nr. 10. Stanisławów, dnia 15. czerwca 1896. Rok I.

CENA
„Wolnego Głosu Stanisławowskiego“
w miejscu:
kwartalnie . . . . 1 złr.
półrocznie . . . . 2 „
Na prowincyi:
kwartalnie . 1 złr. 15 ct.
półrocznie . 2 „ 30 „

Numer pojedynczy
12 cnt.

Listy należy opłacać.

# WOLNY GŁOS
## STANISŁAWOWSKI

Wychodzi 5-go, 15-go i 25-go każdego miesiąca.

CENA
OGŁOSZEŃ.
Od objętości wiersza petitem za 1 raz 5 cnt.
Ogłoszenia w rubryce „Nadesłane“ po 10 cnt. od wiersza petitem za jeden raz.

Rękopisów nie zwraca się.

Adres Administracyi: Księgarnia W. Doboszyńskiego w Stanisławowie.

*Stanisławów 15. czerwca 1896.*

W Krakowie zawiązało się Towarzystwo robotników chrześcijańskich pod wspólną nazwą „Przyjaźń“. Dnia 3. maja br. zebrało się 800 członków w sali Rady miejskiej, z czego widać, że to Towarzystwo, w krótkim stosunkowo czasie urosło w potężną siłę, jednając sobie we wszystkich warstwach społeczeństwa polskiego żywą sympatyę. Jesteśmy najmocniej przekonani, że tą drogą ci ludzie pracy stojąc na gruncie wiary i ojczyzny zdołają przeprowadzić słuszne swoje żądania o wiele prędzej niż ci, którzy rozwijając czerwony sztandar, urągający wszystkiemu, co ma związek z przeszłością i tradycyą ojców pragną zastąpić to wstrętnym kosmopolityzmem. Zgromadzeniu przewodniczył robotnik z Prądnika Maciej Lis, a porządek dzienny rozpoczął p. Feldmann na temat „Położenie klasy robotniczej i nasz program.“ Mówiąc o biedzie panującej pomiędzy robotnikami i wreszcie konkurencyi fabrycznej tak zakończył swoje przemówienie:

My dążymy do poprawy doli robotnika, ale z miłością Boga i Ojczyzny, drogą miłości, poszanowania władzy i prawa, uszanowania własności i rodziny, nasz program jest katolicki.

Potem wstąpił na trybunę, witany gorącymi oklaskami ks. Czenez, i w referacie swym na temat: „Stanowisko nasze względem strejków i godzin pracy“, zaznaczył ważność kwestyi robotniczej i rozbierał pytanie, czy robotnicy do strejku uciekać się powinni. Odpowiedź wypadła taka, że jeżeli sumienna, pilna praca nie zapewnia samemu robotnikowi, lub jego rodzinie wyżywienia, to on powinien tę jałową pracę opuścić i domagać się polepszenia doli; tak uczy rozum i wiara. Mowca powołał się w tej mierze na powagę ks. Kettelera i Manninga. Przeszedł następnie do czasu pracy i wykazał potrzebę skrócenia czasu pracy dla robotników budowlanych i piekarzy do godzin 10: co do innych zawodów, trzeba po kolei rozważyć, ile godzin pracy w każdym należałoby ustanowić. Nie da się tu pociągnąć jednego szablonu, różne warunki pracy mogą wpływać na jej krótsze lub dłuższe trwanie. Wreszcie przedłożył następujące rezolucye:

I. Zważywszy, że kwestya strejków wielką teraz osiągnie rolę i przytem, że często strejki organizowane bywają przez niesumiennych agitatorów, albo wbrew słuszności, albo z krzywdą samychże strejkujących robotników: Walne zgromadzenie Stowarzyszeń „Przyjaźni“ wyraża swe zapatrywanie, że jak z jednej strony potępia strejki lekkomyślne, stwarzane przez niesumiennych agitatorów, którzy strejkujących robotników rzucają wraz z rodzinami w ramiona najstraszniejszej nieraz nędzy, a nawet i zbrodni, tak z drugiej strony uznaje strejk za słuszny, za obronę tylko własną, ilekroć wyzyskiwany robotnik nie może na drodze sprawiedliwej ugody ze swym pracodawcą uzyskać tego, co mu się należy.

II. Zważywszy, że ogólnem jest żądaniem niektórych zawodów, jak n. p. robotników budowlanych, piekarzy i t. p. zmniejszenie godzin pracy; zważywszy, że ilość godzin zawisła często od rodzaju pracy, pory roku, trudu i innych okoliczności, walne zgromadzenie Stowarzyszenia „Przyjaźni“ uchwala, że na drodze chrześcijańskiej sprawiedliwości starać się będzie otrzymać od pracodawców na rzecz robotników, jak robotników budowlanych i t p., 10-godzinną pracę.

Dalej uchwala zgromadzenie, że co do innych robotników, szczegółowo sprawę tę weźmie pod obrady i starać się będzie, by żaden robotnik nie ponosił krzywdy.

III. Zważywszy, że jasnem następstwem powyższej rezolucyi jest fachowe zajęcie się każdym poszczególnym zawodem — walne zgromadzenie Stowarzyszeń „Przyjaźni“ uchwala utworzenie komitetu centralnego dla spraw robotniczych, do któregoby każda „Przyjaźń“ wybierała po dwóch delegatów i po 1 zastępcy na narady wspólne, mające się odbywać co miesiąc.

IV. Zważywszy, że własna gazeta nietylko jest pożyteczna, ale i konieczna, jako organ katolickich robotników, któryby i walczył w obronie ich praw i odpierał napaści i potwarze wrogów i zarazem był łącznikiem wszystkich stowarzyszonych i pomocą we wspólnej pracy: Walne zgro

## W POGONI.

(Z zapisków dziwaka).

(Ciąg dalszy).

*1. kwietnia.*

Przybyłem, widziałem... zwyciężyła mnie, a raczej zwyciężył mnie artysta, którego talent skrystalizował się w tem arcydziele barw. To rzeczywiście nie robota malarska, ale dzieło. Na tle porozwieszanych obrazów i obrazków najrozmaitszej wartości i różnych odcieni artystycznych, „główka kobieca“, znana mi już z wczorajszych rozmyślań, zwróciła przedewszystkiem moją uwagę. Odebrałem wrażenie, jakdybym witał kogoś bardzo mi blizkiego, zdawało mi się prawie, że ta kobieta, zaklęta w płótnie malarza, nie jest obcą dla mnie. Tak, to jasne. Ideał kobiety, który wytworzyła sobie moja wyobraźnia pod wpływem całego łańcucha przyczyn był także ideałem, może chwilowym, tego artysty. Ale co za różnica po między nami. Mnie wydawało się, że ten człowiek popełnia profanacyę, rzucając taki świetny utwór fantazyi na łup tłustych bankierów i pozujących panków, którzy kupią płótno i zawieszą w swoim salonie obok najbanalniejszego w świecie pejzażu lub obrazka rodzajowego. Chwilami patrzałem, jak złodziej, na to idealne płóto, chciałem je porwać i uciec z niem...

Tak, nie było wątpliwości. To ona! To upersonifikowanie moich marzeń o kobiecie. Znajdowałem cząsteczkę mojego jestestwa w tem arcydziele, czułem się jego współautorem, choć nawet po cichu bałem się przyznać do tego. Płótno? Nie, ja stałem przed tworem bożym, przed arcyproduktem genjuszu, przed kobietą! Kobieta ta ma duszę, patrzy przemawia do mnie, porusza mnie, zapala, targa moim całym organizmem duchowym. Nie ma ciała... To prawda, ale cóż ztąd? Te głębokie, ogromne wspaniałe oczy, w których lśnią się, migocą i drgają błyski magnetyczne, nie są gorsze od pary oczu śmiertelnych, na których sen i choroba położyły żelazną rękę swej władzy. Przepyszne, gorejące żądzą pocałunku usta nie ustępują w niczem prawdziwej parze warg, rozchylających się uśmiechem banalności lub obłudy... Te piersi o cudownej, rozfalowanej linii mająż być gorsze od żyjącego łona, z którego brutalna namiętność wyciska słodycz, aby je potem rzucić zbrukane, wyschłe i wstrętne? Tysiąc razy nie! Znalazłem doskonałość... na płótnie. Czyżby jej w życiu nie było?

*15. kwietnia.*

Pięć razy byłem w salonie sztuki. Widziałem ją, bo to nie jest martwa rzecz, ale człowiek-kobieta. Ta sama zawsze, świeża, wonna rozanielona i ziemska od razu. Nie postarzeje się nigdy. Mam prawdziwą rozkosz siedzieć na opodal stojącem krześle i patrzeć na nią. Odkrywam w tej reprodukcyi ideału kobiety w ciągle nowe, a nie dostrzeżone dotąd szczegóły. Jestem nawet zazdrosny o ten... obraz choć pragnę dla niego hołdy i nawet dumny jestem, gdy zwraca na siebie uwagę. Jakiś filister stanął dziś przed nim i obserwując czarującą linię szyji i piersi, rzucił równie głupią, jak gminną uwagę. Zadrżałem z oburzenia, zdawało mi się, że ten błazen ubliżył kobiecie, nie płótnu malarza. Ale za powrotem do domu znalazłem wspaniałą rekompensatę za tę chwilową przykrość. Przeglądając najświeższe pisma ilustrowane, znalazłem w nich reprodukcyę swojej protegowanej. Świetna robota. Oddaje piękność oryginału z niepokalaną poprawnością.

Z wystawy węgierskiej.



Grupa historyczna gotycka.



Pawilon historyczny.

madzenie Stowarzyszeń „Przyjaźni“ uchwala, że ich organem jest *Grzmot.* Poleca tedy zgromadzenie pisanie do *Grzmotu* artykułów i doniesień, prenumerowanie *Grzmotu* i rozszerzanie go, gdzie się tylko da, a zwłaszcza w kołach robotniczych i w miejscach, gdzie się częściej robotnicy schodzą.

Z okazyi tych rezolucyj, uchwalonych przez zebranie, wywiązała się bardzo zajmująca rozprawa, w której wzięli udział robotnicy. Jeden z nich podniósł, że robotnicy przy kamieniołomach pracują 16 godzin. Inny robotnik ceglarski podniósł kwestyę obecnego strejku i oświadczył, że robotnicy pragną polepszenia doli, ale nie chcą iść tak daleko, jak ich socyaliści ciągną i zadowolniliby się podwyższeniem płacy o 50 ct. na 1000 cegieł. Dalej mówili robotnicy o potrzebie zniesienia kantyn, o zapewnieniu pracy starszym wiekiem robotnikom. Chrześcijańską prawdziwie miłością nacechowane było przemówienie jednego z robotników murarskich, który proponował, ażeby młodzi robotnicy ułatwiali starszym pracę i pomagali im w tej pracy. Hucznymi oklaskami i z zapałem przyjmowano te wynurzenia. W następstwie dyskusyi ks. Flis zaproponował wybranie delegacyi, któraby się zajęła złagodzeniem doli 16 godzin dziennie pracujących robotników; ks. Czencz dziękował zgromadzonym za poruszone sprawy, bo hasłem naszem polepszenie doli robotnika i zaproponował też by członkowie „Przyjaźni“ w codziennych stosunkach między sobą nazywali się „przyjaciółmi“ w przeciwieństwie do nazwy „towarzysze“ z partyi p Daszyńskiego. Zebranie przyjęło ten wniosek hucznymi oklaskami tak samo jak i rezolucyę ks. Czencza, poczem zamknął zebranie ks. Łabaj, zachęcając do dalszej pracy i wytrwałości, w celu sprowadzenia sobie lepszych czasów, na drodze cichej pracy i zapobiegliwości, kierowanej światłem wiary, nadziei i miłości.

Pod wrażeniem tych słów rozchodzili się robotnicy, podniesieni na duchu, patrząc w przyszłość z lepszą otuchą i długo jeszcze brzmiały im w uszach i brzmieć będą w pamięci okrzyki: Jeden za wszystkich, wszyscy zaś za jednego! Niech żyje uczciwa sprawa robotnicza! Niech żyją Przyjaźnie!

Podajemy w dłuższem streszczeniu naszym czytelnikom przebieg tego zgromadzenia w nadziei, że możeby się udało na tych samych zasadach zawiązać także u nas podobne Towarzystwo. Leżałoby to w interesie robotników i całego społeczeństwa polskiego. Księża nasi mają wdzięczne pole zajęcia się zawiązaniem katolickiego związku robotników.

---

Cieszyłem się, jakby laur tego arcydzieła na moją skroń padł. Kupiłem natychmiast kilkanaście egzemplarzy ilustrowanego pisma i odgiąwszy kartę, na której znajduje się reprodukcya, rozrzuciłem je symetrycznie po pokoju. Patrzy na mnie teraz ze wszystkich zakątków mego mieszkania. Dziś po raz pierwszy przeleciał mi przez myśl ten człowiek, który ją namalował. Jej twórca! Nie wiem skąd, ale wszystkie atomy mojego jestestwa zadrgały na dźwięk tych dwóch obrazów. Ona jest jego dziełem, jego płodem, jego własnością. Może ją zniszczyć, sprofanować, zniweczyć. Człowiek ten wspomnieniem swojem wzbudził we mie jakiś dziwny rodzaj zazdrości. Czy jest to zazdrość wobec indywidyum, obdarzonego genialną siłą twórczą, przerastającego o głowę takich, jak ja, zjadaczy chleba, czy zazdrość wobec właściciela tej kobiety? O co jestem właściwie zazdrosny? Nie wiem, nie badam tego, nie analizuję, lecz wiem, że tego twórcę i pana jej nienawidzę... na wet za to... że ją stworzył jakdyby według wskazówek mojej wyobraźni. O, ta kobieta,.. ten obraz!..

*A. Chołoniewski.*

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

# KRONIKA.

— **Od Administracyi.** *Ponieważ dochodzą nas zażalenia, ze strony Szan. Prenumeratorów że pismo nasze nie zawsze od c. k. listonoszów otrzymują, zawiadamiamy że odnieśliśmy się już w tej sprawie do władzy właściwej; zaś tych prenumeratorów którzy nieotrzymają naszego pisma upraszamy o reklamowanie.*

— **Mianowania.** Krajowym inspektorem sanitarnym mianowany został Dr. Karol Wolański dla Stanisławowa.

P. Jakób Merunowicz były inżynier kolei i założyciel Banku mieszczańskiego, mianowany został przez Wydział krajowy inżynierem powiatowym w Nadwórnej.

P. Łępicki, kierownik miejskiego urzędu budowniczego w Stanisławowie mianowany został starszym inżynierem przy Magistracie lwowskim.

Rada szkolna krajowa zamianowała Kazimierza Zagajewskiego nauczycielem kierującym a p. Herminę Zagajewską, nauczycielką szkoły ludowej 4 klasowej w Knihininie wsi

— **Ustne egzamina dojżałości** rozpoczynają się: dnia 27 czerwca w gimnazyum pod przewodnictwem inspektora Lewickiego, a 30 czerwca w szkole realnej pod przewodnictwem inspektora Franka.

— **W łonie tutejszej młodzieży polskiej** zawiązał się komitet celem uczczenia 35 letniej rocznicy śmierci sławnego historyka polskiego, demokraty i członka Rządu Narodowego Joachima Lelewela.

Uroczystość rozpocznie nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Lelewela, a zakończy uroczysty wieczór połączony z odczytem, który się odbędzie w sali teatralnej Tow. im. Moniuszki.

— **Pożegnalny wieczór.** W sobotę d. 6. czerwca w lokalu „Koła mieszczan“ staraniem Rady Nadzorczej Towarzystwa wzajemnego kredytu mieszczan, wraz z Dyrekcyą odbył się wieczór pożegnalny na cześć p. Jakóba Merunowicza długoletniego prezesa i założyciela tejże instytucyi.

Pierwszy toast wzniósł Dr. Jan Mandyczewski obecny prezes Rady Nadzorczej a w gorących słowach dając wyraz zasługom p. Merunowicza, wręczył mu cenny upominek srebrną tacę z dedykacyą.

Wzruszony do głębi p. Merunowicz serdecznie podziękował zgromadzonym za ten dowód uznania jego skromnej pracy.

Następnie przemawiał p. Horoszkiewicz dyrektor tejże instytucyi, podnosząc ową harmonię jaka zawsze panowała pomiędzy Radą Nadzorczą a Dyrekcyą, zaś dyrektor Ziarkiewicz naszkicowawszy początek pracy p. Merunowicza i zawiązek Towarzystwa, złożył hołd jego zasłudze.

Przemawiali jeszcze p. Kokurewicz, Koryzna, ks. Dąbrowski i inni.

Późno już rozeszli się zgromadzeni, życząc powodzenia p. Jakóbowi Merunowiczowi w nowej siedzibie, gdyż przeniósł się do Nadwórny gdzie zamianował go Wydział krajowy inżynierem powiatowym.

— **Wycieczka uczniów** szkoły realnej do Jaremcza. Z prawdziwym zapałem witamy nowe rozporządzenie Rady szkolnej, aby uczniom w lecie Dyrekcye urządzały wycieczki dla rozerwania się po pracy. Dnia 3go b. m. wyjechała po raz pierwszy wycieczka uczniów IV, V, VI i VII klasy o godzinie 6 rano z prof. Grünbergem, Bączalskim i ks. Eiseltem do Jaremcza, bawiono się ochoczo do wieczora, a wieczorem powrócili wszyscy do domu weseli z chęcią do dalszej pracy.

W przyszłym tygodniu wyjeżdżają uczniowie do Tłumacza, celem zwiedzenia tamtejszej cukrowni.

— **Niewypłacalność.** Wiedeński Creditorenverein ogłasza niewypłacalność C. Führera w Stanisławowie.

— **Fatalny wypadek**, zdarzył się w środę Józefowi Hukowi. Kiedy po skończonych uroczystościach w dniu „Bożego ciała“, podchmieliwszy sobie, zapragnął spoczynku na świeżem sianie, począł wspinać się na strych w domu przy ulicy Siedelmajerowskiej, ale głowa w której wiele zabytków od ojca Bachusa ciężyło, przeważyła i Huk narobił huku spadając z wysokości dwóch metrów na ziemię, przyczem potłukł się niemiłosiernie.

✝ **Zmarli.** Jadwiga Artychowska uczennica 5 klasy szkoły Wydziałowej im. św. Jadwigi zmarła dnia 6 czerwca 1896 w 13 roku życia.

Zmarła była córką znanego w mieście naszem właściciela zakładu fotograficznego.

Anna Reszkowska zmarła w 46 roku życia w Stanisławowie dnia 6 czerwca b. r.

Juliusz Simon sławny filozof i statysta francuski zakończył życie w 82 r. życia dnia 9 czerwca b. r. w Paryżu.

— **Dowiadujemy się**, że prawdopodobnie dostaniemy drugą muzykę wojskową. Projektowane jest, zaprowadzenie muzyki w obronie krajowej.

— **Prawdopodobnie** w celach mapowania Stanisławowa przybędzie dnia 23 czerwca b. r. na chwilowy pobyt do Stanisławowa oddział intendantury wojskowej złożonej z 30 oficerów i urzędników wojskowych, tudzież 70 żołnierzy i 49 koni.

— **Kasyno mieszczańskie w Stanisławowie** będzie z dniem 1go lipca zupełnie ukończone i oddane członkom do użytku.

Musimy jednak tych którzy nie są jego członkami zaznajomić trochę z tym budynkiem, gdyż jestto prawdziwie gmach rozkoszy i przyjemności.

Co za wspaniały ogród, jaka kręgeielnia, wreszcie pokoje w których się mieści kasyno, a w niem kuchnia, pyszne przekąski, dobre piwo, świetne bilary, gra w karty, szachy, czytelnia; — wszystko składa się na to, że każdy śmiertelnik przyszedłszy tutaj po dziennych trudach i pracy, rozpiera się rozkosznie mówiąc· „przecież przyjemnie na świecie".

W Gmachu kasyna podział będzie następujący. Parter, — po prawej ręce, pomieszkanie Dr. Jurkiewicza adwokata kraj. i sekretarza kasyna, po lewej restauracya dla wszystkich składająca się z dwóch pokoji i składu na utensylya kuchenne.

Całe pierwsze piętro t. j. 10 pokoji zajmuje już kasyno, w którym tak mile czas uchodzi. Budową kasyna którą prowadzi inż. Chlebowski kosztuje 36.000 złr. Pieniądze na budowę kasyna powstały przeważnie z wkładek członków, dochodu z balów, koncertów, a przedewszystkiem przez dobrą gospodarkę wydziału; to też gmach powstały jest najwymowniejszym świadectwem dobrej gospodarki w kasynie.

— **P. Jul[illegible]sz Herman** ulubiony komik naszej publiczności wystąpił z Teatru im. Al. hr. Fredry.

— **Ułożenie** drugiego chodnika przy ulicy lipowej jest konieczne. Lipy br. Romaszkana są jedynym spacerem dla pragnących odetchnąć świeżem powietrzem. To też w czasie pogody cała inteligentna część miasta dąży w te strony a jedyny chodnik i to nie bardzo szeroki nie wystarcza. Ruch budowlany w tej części ożywiony toż w dnie powszednie nie można iść ulicą bez narażenia się na przejechanie, zwłaszcza że ułożone wzdłuż ulicy stosy cegieł, wymijanie, czyni niebezpiecznem.

— **Sprytny rzezimieszek.** Szczególną zręcznością odznaczają się niektórzy złodzieje stanisławowscy. Do mieszkania Cieślaka w nocy dnia 21. maja przy ul. Brukowanej, podczas gdy ten spał, wszedł przez okno, które z powodu upału Cieślak zostawił otwarte, nieśledzony dotąd sprawca i wyciągnął z kieszeni surduta 5 złr., i zegarek, zostawiając rzeczy Cieślakowi nienar[illegible]ne. Niezadowolnił się tylko tym łupem, wsze[illegible]ępnie także oknem do pomieszkania Jankla Ja[illegible]era i splondrował także jego kieszenie, lecz zawiódł się bardzo, gdyż oprócz kilku centów nic u Jammera nie znalazł. Jednak zemścił się na nim za swoje niepotrzebne trudy, bo wyrzucił jego i żony rzeczy na dwór, a sam poszedł, zapewne do kasyna „ślepej Heni".

— **Automat.** Nie masz to jak wynalazki, wołają studenci dzieci i inni, cisnąc się do automatu ustawionego w „kraterówce" vis a vis domu Halperna, z którego za wrzuceniem jednego do dziesięć helerów można dostać kolońską wodę, czekóladki, papierosy i wiele innych delikatesów; ale cóż powracają wkrótce z kwaśnemi minami, gdyż po wrzuceniu pieniędzy, rzadko kiedy co wypadnie, bo automat wedle humoru funkcyonuje.

— **Wydział krajowy** rozpisał konkurs na cztery premie z fundacyi ś. p. W. Łodzi Ponińskiego dla czeladników rzemieślniczych. Losowanie odbędzie się 19 lipca. Podania wnosić należy do 5 lipca do Wydziału krajowego.

— **Dla pogorzelców w Delatynie** uchwalił Wydział krajowy 100 złr.

— **Stolarze we Lwowie** rozpoczęli strejk 9. czerwca 1896.

— **Otrzymujemy** następujące pismo: Szanowny Panie Redaktorze! Spotykając się bądź z niedostatecznem, bądź błędnemi informacyami co do wystawienia „Hrabiny" Moniuszki, pozwalam sobie przesłać kilka słów objaśnienia w tym względzie:

Przedewszystkiem myśl wykonania dzieła tego podjęło towarzystwo im. Moniuszki celem uczczenia tego „swojego" mistrza w tym właśnie roku jubileuszowym, będącym z kolei pięćdziesiątym od czasu przedstawienia pierwszej jego opery (Loterya w r. 1846). Powtóre — „Hrabina" dla szkoły śpiewu „towarzystwa" nastręcza wdzięczne a szersze pole popisu (role wyłącznie przez uczniów naszych obsadzone), obejmując 13 numerów solowych, 2 z chórem, 2 duety, kwartet, septet i chóry męskie a co najważniejsze, tak w partyach solowych znakomicie wyodrębniona, że mamy tu główne ich charaktery: liryczny (Bronia), dramatyczny (Hrabina) i koloroturowy (Ewa) — z ról kobiecych, również w męskich: bohaterski (Kazimierz), lekki buffo (Dzidzi i Podczaszyc) i poważny (Chorąży).

Partycya „muzyczna" (prócz muzyki jest drugie tylez tekstu „mówionego") zawiera ogółem 23 numerów włącznie z uwerturą i antraktem; na akt I. przypada 12, na II. reszta numerów.

W oryginale „Hrabina" dzieli się na trzy akty, my jednak ograniczymy się na 2, gdyż brak baletu i licznych „zmian" dekoracyjnych zmusił do przeróbki względnie skrócenia utworu, na czem wszakże całość jako taka nie ucierpi bynajmniej.

Od lat z górą dwudziestu opera ta nie była dawaną ani we Lwowie, ani w Krakowie, mało więc jest takich, coby ją znali, a przecież jest to jedna z lepszych dzieł Moniuszki. Dla poparcia tego przytaczam wyjątek z recenzyi Ciechomskiego, pisanej niedawno z okazyi wznowienia „Hrabiny" w Warszawie.

Od pierwszych akordów pieśni „kiedy nam się pora zdarza", która zamienia się tutaj (w Uwerturze) niemal w hymn tryumfalny, Moniuszko przemawia potokiem melodyi tak szczerej, tak natchnionej, że — zda ci się — słyszysz ją po raz pierwszy... A ów polonez „Pan Chorąży" — to intermezzo, dalekie od cech efekciarstwa, tak wzruszające do głębi, to perła prawdziwa a jedna z najpopularniejszych utworów Mistrza!"

Zapewniwszy sobie pomoc ze strony najwybitniejszych amatorów-artystów tutejszych, orkiestry wojskowej a także i teatru lwowskiego, użyczającego swych kostiumów, sądząc wreszcie z prób dotychczasowych, że szczerej pracy i zapału pań naszych i panów, mamy nadzieję, że ku końcowi zeszłego tygodnia „Hrabina" pójdzie, a pójdzie — da Bóg — pomyślnie.

Racz przyjąć Szan. Panie wyrazy prawdziwego poważania mego

**M. M. Biernacki**

— **Od czasu**, jak na czele Banku krajowego stanął dr. Zgórski, zakres działania tej potężnej dziś instytucyi finansowej, rozszerza się w każdym kierunku. Miasto nasze czerpie z górą pół miliona z gotówki na cele handlowe. Jak nam piszą ze Lwowa, noszono się z myślą założyć filię w Stanisławowie, lecz na razie zdecedowano się powierzyć nadal interes banku zastępstwu banku zaliczkowego który to zakres będzie znacznie roszerzony. Bank krajowy prócz wszystkich dawnych agend będzie przyjmować także wkładki oszczędności.

— **Surowicę cholery** odkryto w Paryżu. Szczepienie dokonane tą surowicą w Kairze, dały pomyślne rezultaty.

— **Nieostrożny wypadek.** Józef Żurakowski uczeń kowalski w Łyścu próbując stary rewolwer, przestrzelił sobie palec u prawej ręki.

— **Tajemniczy wypadek.** Z Uhrynowa górnego donoszą nam: Mieszkańcy Uhrynowa górnego zaalarmowani zostali dnia 5. b. m. tajemniczym wypadkiem.

Idący w pole wieśniacy spostrzegli rano przy drodze wiszące u wierzchołka dębu zwłoki nieznanego mężczyzny, liczącego lat około 50.

Nieszczęśliwego wisielca nikt w gminie nieznał. Twarz przedstawia się nadzwyczaj inteligentnie, na głowie łysina starannie przykryta włosami. Zmarły przed wykonaniem samobójstwa zdjął kamasze, powiesił je nad głową na gałęzi, ubrał białe rękawiczki i zawiesiwszy się, zakończył w ten sposób życie najprawdopodobniej przyprawione nędzą. Przy chorym nie znaleziono nic. Kto jest i czy nie zachodzi tutaj morderstwo, zapewne śledztwo wykaże.

— **Piegi.** Dobrym środkiem domowym dla usunięcia piegów, są płatki cytryny, które na noc nakłada się na partye twarzy, pokryte piegami. Dobrze ma także działać woda sporządzona w następujący sposób: gotuje się przez kilka minut grys, przeciera go się przez delikatne płótno, dodaje się do tego wodę kolońską i tą mieszaniną naciera się plamy piegów 2—3 razy dziennie.

— **Zabawki z celluloidu.** Namiestnictwo wydało rozporządzenie, na podstawie ponownego reskryptu ministerstwa spraw wewnętrznych, iżby zabawki dla dzieci z celluloidu po żadnem warunkiem nie były sprzedawane; inne zaś przedmioty wyrobione z tego materjału, mają być tak w handlach jak i na wystawach sklepowych opatrzone napisem: „Wyroby z celluloidu — łatwo zapalne". Winni przekroczenia tego przepisu, będą z całą surowością pociągnięci do odpowiedzialności karnej. —

— **Sprawozdanie zamknięcia rachunków** pow. kasy chorych za Maj 1896. Przychody: Saldo z dnia 30 kwietnia 1896, 77 71 ściągnięte wkładki pracodawców 354.37, ściągnięte wkładki robotników 708.84, ściągnięte wkładki zaległości 141.50, ściągnięte wkładki grzywny 55.—, inne dochody 30.45. Razem 1367.87. — Rozchody: koszta szpitalne 36.89, nabyty inwentarz 6.51, administracyi i najem biura 480.13, inne wydatki 27.91, pogrzeby 40.—, zasiłki dla chorych 537.32, apteki 51.57, zaległe pretensye 12.42, honorarya lekarzy 102.83. Razem 1295.58. Saldo 31 maja 1896. 72·29. Ruch członków. Stan stałych członków z dniem 30 kwietnia 1896 był 3494, zgłoszono nowo wstępujących dnia 1 stycznia do 31 maja 1896 358. razem 3852. Z tych umarło 3 wymeldowano 93 razem ubyło 96. Pozostaje 37.56. Ruch chorych. Z dniem 30. kwietnia 1896 pozostało w leczeniu 39, przybyło od 1. maja do 31. maja 1896 52 razem 91. Z tych umarło 3 wyleczono 46 razem 49. Pozostaje w dalszym leczeniu 42.

---

# Kącik literacki.

## W mej celi.

Smutno w mej celi, deszcz bije o kraty
I wicher jęczy, pieśń, długą grobową
W chmurach usnęły, gwiazd promienne światy
Pusto w mej celi . . . . .
Czarną jak kirn trumienną osnową
Noc, skryła nędzę, płacz w mojej krainie
Straszno i smutno, bo nic mię nie dzieli
Od mej rozpaczy, w tej ciszy godzinie
Pusto w mej celi . . . . .

* * *

Gonię wspomnieniem, te ubiegłe chwile,
Które tak krótko czarem szczęścia błysły,
By długich cierpień przesławić tyle
Gonię wspomnieniem . . . . .
I ponademną, jak wizya zawisły
Sen, mego szczęścia, i jawa, boleści,
I całe życie, bogate cierpieniem,
Blade, złamane, i odarte z treści,
Gonię wspomnieniem . . . . .

* * *

Źle mi na świecie, bo wszystkie dni moje
W jeden się łańcuch, zawodów, złożyły,
Przeżyłem krwawe, z własnem sercem boje,
Źle mi na świecie . . . . .
Szczytne idee, miłość snami były,
Rzeczywistością, zwątpienie, na jawie,
Które mi cierniem, drogę życia plecie
Obfitym bolem, darząc wciąż łaskawie
Źle mi na świecie . . . . .

* * *

I pusto w celi, i noc, czarna, sroga,
Huragan jęczy, a sen mój daleko,
Jak mi daleką, cichość serca sroga,
Smutno w mej celi.
Ani ból ustał, ani łzy nie cieką,
Ani nie kona, me serce rozdarte
I nie nadchodzi, śmierci anioł w bieli,
By przedrzeć bladą mego życia kartę
Straszno w tej celi . . . . .

*Mieczysław Srokowski.*

## Wyciąg z rozkładu jazdy

c. k. austryackich kolei państwowych, ważny od 1. maja 1896 r.

Podług zegaru miejskiego.

**Przychodzą ze Lwowa:**

| | | |
|---|---|---|
| Pociąg pospieszny | 9 g 31 m | rano |
| „ osobowy | 7 „ 12 „ | wieczór |
| „ „ | 2 „ 45 „ | w nocy |
| „ „ | 3 „ 23 „ | po poł. |

**Odchodzą do Lwowa:**

| | | |
|---|---|---|
| Pociąg pospieszny | 7 g 13 m | wieczór |
| „ osobowy | 10 „ 34 „ | rano |
| „ „ | 3 „ 20 „ | w nocy |
| „ „ | 2 „ 36 „ | po poł. |

**Przychodzą z Czerniowiec:**

| | | |
|---|---|---|
| Pociąg pospieszny | 6 g 53 m | po poł. |
| „ osobowy | 10 „ 17 „ | rano |
| „ „ | 3 „ 00 „ | w nocy |
| „ „ | 2 „ 16 | po poł. |

**Odchodzą do Czerniowiec:**

| | | |
|---|---|---|
| Pociąg pospieszny | 9 g 41 m | rano |
| „ osobowy | 7 „ 32 „ | wieczór |
| „ „ | 3 „ 01 „ | w nocy |
| „ „ | 3 „ 53 „ | po poł. |

**Przychodzą ze Stryja:**

| | | |
|---|---|---|
| Pociąg osobowy | 9 g 21 m | rano |
| „ „ | 2 „ 35 „ | w nocy |
| „ „ | 3 „ 43 „ | po poł. |

**Odchodzą do Stryja:**

| | | |
|---|---|---|
| Pociąg osobowy | 7 g 18 m | wieczór |
| „ „ | 8 „ 25 „ | rano |
| „ „ | 3 „ 08 „ | w nocy |

**Przychodzą z Husiatyna:**

| | | |
|---|---|---|
| Pociąg mięszany (z Czortkowa) | 7 g 19 m | rano |
| „ osobowy | 6 „ 36 „ | po poł. |
| „ „ | 2 „ 30 „ | w nocy |

**Odchodzą do Husiatyna:**

| | | |
|---|---|---|
| Pociąg osobowy | 10 g 39 m | rano |
| „ mięsz. (do Czortkowa) | 7 „ 50 „ | wieczór |
| „ osobowy | 3 „ 15 „ | w nocy |

**Przychodzą z Woronienki:**

| | | |
|---|---|---|
| Pociąg osobowy | 9 g 16 m | rano |
| „ „ | 6 „ 46 „ | wieczór |
| „ „ | 11 „ 33 „ | „ |

**Odchodzą do Woronienki:**

| | | |
|---|---|---|
| Pociąg osobowy | 10 g 29 m | rano |
| „ „ | 7 „ 42 „ | wieczór |
| „ „ | 7 „ 05 „ | rano |



Redaktor odpowiedzialny Włodzimierz Doboszyński. Z drukarni J. Dankiewicza w Stanisławowie.